

Stanisław Potrzebowski

RODZIMOWIERCZA TOŻSAMOŚĆ I JEJ ŹRÓDŁA

Zagadnienie tożsamości wyszło już poza wąskie ramy logiki i stało się obiegowym pojęciem w wielu krajach. Pytanie o narodową lub wyznaniową tożsamość jest częstym tematem wśród rozważań nad tym, kim jesteśmy. W Polsce rozpatruje się narodową tożsamość zazwyczaj odrębnie od religijnej. Takie stanowisko wynika z historycznej zaszłości, gdy panująca stała się religia obcego pochodzenia. To nie dotyczy Rodzimej Wiary. Z czym zatem może ona się utożsamiać?

Rodzima Wiara jest religią narodowej wspólnoty i utożsamia się z prapolsko-słowiańską wiarą w szerokim ujęciu. Jej korzenie sięgają aż do czasów pradawnej wielkiej wspólnoty Aryów w ich pierwotnej europejskiej ojczyźnie. Wiara tej wspólnoty jest też bez wątpienia rdzennie rodzimą wiarą w odniesieniu do całej Indoeuropcy.

Wyjątkową wartość tego, co rodzime, wrodzone, doceniają myśliciele od starożytności po współczesność. „Najlepsze jest tu, jak zawsze, to co jest wrodzone”¹, podkreśla Artur Schopenhauer. To stwierdzenie wzmacnia i poszerza gdański filozof, przypominając zdanie Horacego „Wszak to nauka rozwija przyrodzoną siłę” (*Doctrina sed vim promovet insitam*)².

Dwa tysiące lat później Zdzisław Harlender, pisarz i lotnik, napisze: „Bóg wszystkich religii ucieka przed światem nauki, pogańskie Bogi odżywają w jej promieniach”³.

¹ A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1986, s. 31.

² Horacy, *Wybór poezji*, Wrocław 1975, ks. IV, 4, 33, s. 146.

³ Z. Harlender, *Czczyciele Dadźbog Swarożycy*, Warszawa 1937, s. 11.

Tak przejawia się wyższość tego, co z przyrodzonego porządku świata wynika, nad tym, co sztuczne, nieprzyrodzone, co rzekomo objawiono komuś, kiedyś w jakimś paranoicznym stanie jego umysłu.

Utożsamianie się Rodzimej Wiary z wiarą przodków i praprzodków umacnia jej głębokie zakorzenienie w aryo-wedyjskich źródłach naszego etnokulturowego kręgu Indoeuropy. Rodzima Wiara zdaje sobie sprawę, jak trudne jest dotarcie do tego życiodajnego źródła. Chcąc do niego dotrzeć, rodzimowiercy muszą płynąć pod prąd silnego nurtu wtłaczanych przez stulecia poglądów i wartości judachryścianizmu, obecnych również w dzisiejszej poprawności politycznej.

Drugą trudnością jest prawie całkowity brak kanonicznych pism prawiary Słowian. Jedynie wschodni Słowianie mogą i starają się opierać na częściowo zachowanej, lecz i podważanej, *Welesowej Księdze*. Od paru lat jest ona dostępna w dobrym ukraińskim tłumaczeniu i naukowym opracowaniu Haliny Łozko⁴. Poprzednie edycje były mierne, złe lub bardzo złe, zwłaszcza ta anglojęzyczna, która przyniosła więcej szkody niż pożytku. To ułatwia próby deprecjacji książki przez radzieckich komunistów i patriarchat moskiewski. Szczególną nienawiść do *Księgi* budzi w nich odwoływanie się w tym dziele do aryo-słowiańskiego ducha⁵.

Sto lat z okładem przed ukazaniem się *Księgi* polski filozof Bronisław Trentowski (1808–1969) pisał o tych związkach i wyciągał z tego daleko idące wnioski: „śródm trzech szczepów dzisiejszej ludności europejskiej indosłowiański przedstawia **czyn** [...] więc przeznaczeniem jest naszym stać się pełnym kwiatem narodów dawnych i teraźniejszych”⁶.

Nasi północni sąsiedzi są w lepszym położeniu. Skandynawowie, a za nimi Niemcy powołują się od dawna na *Eddę*. Estończycy i Finowie są dumni ze swych narodowych eposów *Kalevipoeg* względnie *Kalevala* i zwracają się ku nim w dziele powrotu do ich rodzimej wiary. Natomiast my nie znamy duchowego dorobku naszych bezpośrednich przodków Prapolaków i możemy tylko domniemywać, że nie byliśmy gorsi od sąsiadów. Wraz z wtargnięciem judachryścianizmu do Polski rozpoczęło się, jak wszędzie, systematyczne trzebieenie rodzimej duchowości i całej kultury. Jak to mogło się odbywać, możemy sobie wyobrazić, czytając opisy niszczenia dorobku Majów. Inkwizytorzy wspominają z dumą, jak własnoręcznie palili setki i tysiące ich rękopiśmiennych dzieł. Szczęśliwym nadzwyczajnie zbiegiem okoliczności cztery uratowały się z ich pogromu.

Do niedawna wątpiono w istnienie własnego pisma Słowian. Po dwustu latach badań i poszukiwań wiemy już o nim sporo⁷. Nie znamy jednak nadal żadnego dzieła prapolskiej kultury. Odbudowując rodzimą duchowość, powinniśmy jednak

⁴ *Welesowa Knyha – Wolchownik*, literaturny przekład, układająca ta religijnawczyj komentar H. S. Łozko, Kyjiw 2002, Winnycja 2004.

⁵ H. Łozko, *Welesowa Księga o etnicznej religii Słowian*, „*Slawa!*”, „Zwiastun Rodowego Wieceu Słowian” nr 4, s. 14–17.

⁶ B. Trentowski, *Stosunek filozofii do cybernetyki*, Warszawa 1974, s. 290.

⁷ J. Leciejewski, *O runach i runicznych pomnikach słowiańskich*, Lwów 1906, oraz A. Płatow, *Słowjanskije Runy*, Kyjiw–Moskwa 2001.

opierać się też na pisanych źródłach i przekazach. Zatem zwracamy się ku wspólnemu duchowemu dorobkowi naszej etnokulturowej wspólnoty Indoeuropy. Od najdawniejszych czasów współtworzymy duchową kulturę tej rodziny narodów.

Najstarszym pomnikiem owej kultury jest *Rgveda*. Ta *Wiedza i mądrość hymnów* jest filozoficznym, poetyckim i religijnym arcydziełem, krynicą wiadomości o pradziejach i wierzeniach starożytnych Aryów, a więc i naszych. Uzasadnia to podejście Rodzimej Wiary do dzieła *Rgveda Samhita* jako do praźródła. Twórcy tego genialnego i wzniosłego arcydzieła zwali siebie z całą słusnością *Arya*, tzn. dostojnymi i szlachetnymi. Mitom i pieśniom rodem z europejskiej praojczyzny utrzymanym w spadku od wspólnych przodków nadali oni w wedyjskich hymnach literacko wspaniałą i wzniosłą postać.

Te hymny są zatem wspólną własnością indoeuropejskich narodów. One zbliżają je ku sobie w ich obecnych odległych siedzibach, stanowią ich duchowe dobro, podłoże i zwornik. My jesteśmy na równi z innymi narodami Indoeuropy spadkobiercami ducha tej wczesnowedyjskiej epoki. Możemy zatem i powinniśmy doń nawiązywać i nadal twórczo go rozwijać. To jest ogromne zadanie i zarazem wyzwanie dla nas i przyszłych pokoleń.

Odrębne zagadnienie, chociaż nie najważniejsze, stanowi sposób spolszczania sanskrytu⁸. Polska pisownia powinna możliwie dokładnie oddawać brzmienie wedyjskiego sanskrytu, przez niektórych badaczy uznawanego nawet za odrębny język. Od około 1600 lat używa się w sanskrycie pisma *devanagari*. W tym piśmie nie ma pustych, bezdźwięcznych znaków, a każdemu znakowi odpowiada jeden i zawsze ten sam dźwięk. W wypadku asymilacji zmienia się pisownia. Od lat 20. XX w. istnieje jednolity międzynarodowy system pisania sanskrytu łacińskim alfabetem. W nim znajduje się polskie *ś*, a to dlatego, że sanskryt, języki polski i ukraiński mają trzy „syczące” dźwięki *śa*, *śa*, *śa*. Zgodności jest znacznie więcej. Nadto są jednak pewne istotne różnice. W sanskrycie, w odróżnieniu od języka polskiego, duże znaczenie ma iloczas. To sprawia poważną trudność.

W sanskrycie występują ciągi krótkich, długich i podwójnych samogłosek. *R* występuje w krótkiej i długiej odmianie, zaś *e* jest tylko dwugłoską. W słowiańszczyźnie występuje też dźwięczna samogłoska *r*. W polskim są *Brda*, *drwa*, *rdza*, *trwać*, *trzna*. Czeskie i chorwackie *krk*, słoweńskie *Krn*, *Krka* i *Trst*, serbskie *Srb* i *Grk*, czeskie i słowackie *krk* i *vrch*, ukraińskie *Strviaż* oraz staroruskie *Rgiel* zawierają również owo dźwięczne *r*. Wschodniosłowiańskie, greckie i niemieckie długie *e* różni się jednak znacznie od sanskryckiej dwugłoski *ee*. Dlatego proponuję pisownię *Rgweeda* jako bliską międzynarodowemu naukowemu *Rgveda*; w sanskrycie jest to słowo rodzaju męskiego.

W *Rgweedzie* znajdują się wprawdzie pewne niearyjskie wtręty tubylczego indyjskiego pochodzenia, ślady zamierającej kultury Indusu – Harappa i Mohendżo Daro, lecz ich obecność nie ma istotnego znaczenia. Zasadniczy zrąb świa-

⁸ F. Tokarz, *W kwestii spolszczania wyrazów sanskryckich*, Referat na XX Zjeździe Orientalistów Polskich, 25/6 XII 1968 w Krakowie, [w:] i d e m, *Z filozofii indyjskiej*, Lublin 1990, s. 11–18.

topogłędu wraz z hierarchią wartości i mitologią Aryów, przyniesiony przez nich z europejskiej praojczyzny do Indii, pozostał nienaruszony. Obecna postać nadali *Rgweedę* starożytni Aryowie już po podboju przez nich Pięciorzecza – Pendżabu (sansk. Pańdżab) w latach około 2000–1500 p.n.e. Czas tego wydarzenia jest przedmiotem sporów wśród historyków od wielu lat.

Później, w miarę upływu stu- i tysiącleci zamieszkiwania i rozprzestrzeniania się Indo-Aryów na prawie cały subkontynent Indii, poza czarnym południem, będzie stopniowo w ich religijnym i filozoficznym piśmiennictwie przybywać tych obcych wpływów. Dzieła powedyjskich okresów nie należą już wszystkie do wspólnego duchowego dziedzictwa Indoeuropy. Nie możemy więc w nich poszukiwać naszych korzeni i źródła natchnienia do dzieła odrodzenia wiary i narodu, a co najwyżej odnajdywać pewne wartościowe myśli.

Wyjątkowe miejsce zajmuje wśród wedyjskich hymnów 129. hymn w X Mandali RV zwany *Nasadiya* o prapoczątku wszystkiego, całej rzeczywistości. Ten hymn budzi od wieków podziw i zdumiewa głębią myśli w nim zawartych. Ten nadzwyczajny wspaniały hymn zaczyna się od słów *Nasad asin no sad* – „Niebytu nie było wtedy, ni bytu”. To jest opis prastanu naszej rzeczywistości, owego bezkształtu, tego, co było na samym najpierwotniejszym początku. *Rgweeda* nie zna pojęcia absolutnej nicości. Niebyt jest zaś czymś innym od takiej nicości.

Dla wielu badaczy ten hymn jest ciągle zagadkowy i niezrozumiały, zwłaszcza dla tych, którzy nie potrafią wczuć się w rozumowanie wedyjskich mędrców i wieszczów, zasadniczo różne od tego rozpowszechnionego w krajach zdominowanych przez judachryzjanizm. Aryjska myśl jest zaś wolna i niczym nieskrępowana. Przede wszystkim jest ona wolna od więzów tzw. objawionych prawd, na których opierają się obecnie istniejące globalistyczne religie.

Hymn RV X 129 jest kluczem do zrozumienia aryjskiego światopoglądu, a zwłaszcza ontologii i epistemologii, czyli nauki o bycie jako takim i teorii poznania oraz teologii. Ten hymn pozwala nam lepiej zrozumieć cały duchowy dorobek starożytnych Aryów wywodzący się z czasów pierwotnej wspólnoty w europejskiej praojczyźnie, pojąć drogi ich rozumowania i wczuć się w ich ogląd świata jako nieskończenie wielkiej stale rozwijającej i doskonalącej się uduchowionej i obejmującej też człowieka wszech całości.

Wedyjska religia jest bliska pierwotnej wiary Aryów, religii aryjskiej wspólnoty, tej wspólnoty, jaka długo istniała w ich europejskiej praojczyźnie. Zagadnienie wspólnej wszystkim Aryom wiary należy do najtrudniejszych spraw związanych z życiem wspólnoty Aryów w ich praojczyźnie. Trudniej jest odtworzyć tę prawiarę niż język praindoeuropejski – *pie*. Odtworzenie *pie* powiodło się dalece indoeuropeistom głównie w Niemczech i Polsce. Oprócz gramatyki znane jest słownictwo. Przełomem stało się wydanie przez Juliusa Pokornego dobrego słownika tego języka⁹.

⁹ W. Mańczak, *Wieża Babel*, Warszawa 1999, s. 129 i nast.

W Łodzi trwa obecnie pod kierownictwem Ryszarda Danki i Krzysztofa Witczaka praca nad ukończeniem polskiego słownika *pie*. Od lat jest Danką twórcą poezji w tym języku.

Czas trwania wspólnoty Aryów posługującej się tą pramową jest też nielaty do ustalenia, chyba trudniejszy od określenia miejsca jej powstania i dalszego rozprzestrzeniania się, jej ekspansji. Istnieją co najmniej 33 teorie i hipotezy¹⁰ dotyczące miejsca praojczyzny Aryów, w tym 12 powstało już po 1960 r. Prawie wszystkie z nich umieszczają praojczyznę gdzieś w Europie, między Atlantykiem a Uralem. One były też przedmiotem konferencji Uniwersytetu Łódzkiego na temat: *Prehistoryczne podstawy tożsamości europejskiej – etnos, kultura, język w 2000 r.*

Związek *pie* z pierwotną wiarą Aryów jest oczywisty. Na nim opiera się odtwarzanie aryjskiej prawiały. To jest zadanie bardziej złożone od rekonstrukcji samego *pie* języka. Podstawowe pytania to: jaka była ta prawiała?, na czym się opierała?, jaka była ówczesna hierarchia wartości? Tymi zagadnieniami zajmuje się od lat m.in. wybitny francuski indoeuropeista Jean Haudry¹¹. Trudno ocenić wartość tego opracowania. Natomiast wedyjska religia jest dobrze przedstawiona w *Rgweedzie*. Dlatego odwołanie się do niej daje pewniejszą podstawę niż do hipotetycznej praíndoeuropejskiej wiary.

Natchnieni wieszczowie nadający *Rgweedzie* znaną nam wzniosłą postać opierali się na wiedzy, mitach i legendach utrwalonych w pamięci pokoleń sięgającej okresu wspólnoty Aryów w ich europejskiej praojczyźnie. Twórcy hymnu X 129 są jednak nieznani. To stanowi wyjątek, który nie powinien dziwić, skoro ów hymn ma charakter archetypu. Poeci, mędrcy i wieszczowie zarazem – *rši* – zawarli w siedmiu czterowierszowych zwrotkach ogromną wiedzę o wszechbycie, jego odwiecznym rozwoju, o bogach i świecie, o wyłanianiu się z chaosu praenergii życia, czyli o całej rzeczywistości, o wszystkim, co istnieje. W zakończeniu tego hymnu autorzy dzielą się także swymi wątpliwościami.

Hymn *Nasadiya* otwierają retoryczne pytania o nieokreślony prastan, na które nie sposób odpowiedzieć. Te pytania służą unaocznieniu niemożności opisanego i poznania stanu rzeczywistości przed wyłonieniem się prabytu. Dlatego pytają oni retorycznie, co poruszało się w tym niesamowitym stanie, bezkresie, w bezdennej otchłani, w stanie totalnego chaosu, w stanie nieskończenia wielkiej entropii. Wyszukane przenośnie służą zobrazowaniu tego nierozpoznawalnego stanu otoczonego nadto nieprzenikliwymi ciemnościami okrytymi mrokiem. To otulenie absolutną czernią stanowi tym samym widnokrąg rozpoznawalnych zdarzeń.

Odpowiedź na te pytania nie istnieje, chociaż wiadomo, że w tym ontologicznym dziwostanie ani bycie, ani niebycie, tkwił zarodek bytu, rozżarzając się ostatecznie samowolnie. Z niego wyłoniło się samo z siebie, własną mocą **To Jedno** i jedyne – *Tad Ekam*. Sam, z własnej woli wyłonił się prabyt, jedyna rzeczywi-

¹⁰ J. Pokorny, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, Bern 1959–1969.

¹¹ K. Witczak, *Religia ausrańska a religia indoeuropejska: próba rekonstrukcji*, [w:] *Tradycje indoeuropejskie w ruchu ausrańskim*, red. I. R. Danki, Łódź 2000, s. 57 i nast.

stość, wszystko, co istnieje i istnieć będzie. Od tej chwili maleje samoistnie entropia, rozpoczyna się rozwój.

To Jedno jest podstawowym pojęciem hymnu RV X 129 i wedyjskiej ontologii. **Ono** to zasada i prasiła wszystkiego. Ono wynikało z załączka prabytu tkwiącego w pierwotnym stanie nieokreśloności mocą zawartej w tym nieuchwytnym zarodku najpierwotniejszej energii wyzwolonej samą z siebie, własną wolą, bez jakiegokolwiek zewnętrznego oddziaływania. Nie było zatem wyjściowego w judachrystianizmie założenia *creatio ex nihilo*. Powstanie wszystkiego, co istnieje, całej rzeczywistości z nicości, byłoby niedorzecznością. *Credo quia absurdum est* pozostaje obce aryo-wedyjskiemu myśleniu od zawsze do dziś. Zasada *ex nihilo nihil* była znana też klasycznej starożytności. Ta zasada wyklucza istnienie jakiegos bóstwa-absolutu spoza czasu, przestrzeni i przyczynowości, jakiejś pełni, która mogłaby wytworzyć wszystko z niczego.

To Jedno po zrodzeniu się z prastanu nie do opisanja staje się Wszystkim, jedyną całą i wyłączną Rzeczywistością – Prajednią. Poza Nim nie ma nic, nie ma jakiegos innego, drugiego – zaznacza nieznan nam wieszcz, twórca tego hymnu. To stwierdzenie wyraża bezkompromisowo monistyczne stanowisko wedyjskiej filozofii. To Jedno żyje przy tym, oddycha początkowo bez ruchu, ale jest zdolne do doskonalenia się, do dalszych twórczych wysiłków, jest twórczą rzeczywistością.

Ono jest bytem samym w sobie, jest wszechogarniające i stale różnicujące się, jest jedynym jestestwem, jest ostatecznie wszechbytem istniejącym sam przez się. Jako byt sam w sobie zawiera wszystko, co możliwe jest do pomyślenia. Od przebicja się żaru przez skorupę ciemności, od powstania prabytu rozpoczynają się dzieje tej rzeczywistości, w której my teraz żyjemy. „Zaiste To Jedno rozwinęło się w ten cały Świat” (RV VIII 58, 2).

Odkrycie w XX w. rozszerzania się wszechświata spowodowało powstanie hipotezy tzw. wielkiego wybuchu, prapoczątku wszystkiego, całego uniwersum, robiącej powierzchowne wrażenie jakby opartej na przewodniej myśli hymnu *Nasadiya*. W rzeczywistości istnieje między nimi zasadnicza różnica. Hipoteza prawybuchu wyklucza pytanie o to, co było przed nim, czyli zakłada nicość. W RV X 129 nie ma nicości, wiadomo natomiast, że przed wybuchem żaru coś było.

Hipotezę prawybuchu przedstawił po raz pierwszy katolicki ksiądz i astronom z Belgii Georges Edouard Lemaître w 1936 r. Papież Pius XII poparł później tę hipotezę, lecz ostrożnie, nie *ex cathedra*, bez cechy nieomyłności. Paweł VI odznaczył zaś księdza astronoma. Ich zdaniem ta hipoteza dostarcza naukowych dowodów na *creatio ex nihilo*.

Z wedyjskiego Tego Jednego wyłania się w dalszym jego rozwoju potężny *Kama*. *Kama* jest żądzą, chęcią rozrastania i rozwijania się, chucią, wolą życia, jak i zarazem pragnieniem poznania, wolą tworzenia, wręcz wolą mocy. Takim jak *Kama* był w Helladzie *Eros* – główna moc i potęga świata, podstawowa zasada zapewniająca ciągłość życia oraz wewnętrzną spójność i ład Kosmosu. Kosmiczny ład musi być stale podtrzymywany i wzmacniany, aby nie rozpadł się w pierwotny

stan nieładu, chaosu. Siły rozwoju zmagają się nieustannie z bezładem stawiającym bierny opór i ze wzrastającą w różnych sytuacjach entropią, rosnącym nieporządkiem, jeśli tylko siły rozwoju słabną lub przestają działać.

Aryo-wedyjska żywiołowa radość życia opromienia i przenika cały hymn RV X 129. Ona jest obecna w wielu utworach aż do współczesności, także w filozoficznych aforyzmach Fryderyka Nietzschego chętnie podkreślającego swe polskie pochodzenie¹². Nietzsche stwierdza: *Heiden sind alle, die zum Leben ja sagen*¹³, czyli w wolnym tłumaczeniu: rodzimowiercami są wszyscy, którzy życiu przytakuja.

Kama – żądza poznania – jest pierwszym zarodkiem ducha i rozumu. To *Kama* jest źródłem myślenia: *manas*. *Rgweeda* nie przeciwstawia bowiem ducha ciału. Nie przeciwstawia też bezpośredniego intuicyjnego poznania rozumowemu, lecz głosi ich zgodność ze sobą. Zdroworozsądkowe stosowanie obu dróg rozumowania i dociekania prawdy jest wrodzone ludom naszego kręgu etnokulturowego.

Wykorzystując obie równoprawne drogi poznania, ówczcześni mędrcy i wieszczowie *rśi* odkryli związek bytowania z niebytowaniem, zakorzenienie bytu w nieokreślonym prastanie. Jednak nie uważają się oni w żadnym razie za wszystkowiedzących. W końcowej części hymnu pojawiają się znowu pytania, na które nie znajdują zadowalającej odpowiedzi. W pierwszym rzędzie pytają, skąd jest ten Świat, nasz bardzo różnorodny Świat? Jak on powstał? Skąd te byty? Od Bogów nie dowiemy się, bo Ich przed powstaniem Świata nie było. Kto może zatem to wiedzieć?

Przekonanie, że Bogowie powstałi razem ze Światem, jest jedną z przewodnich myśli *Rgweedy*. W 72 hymnie X Mandali, *O początku Bogów* – stwierdza się również, że w praczasie przed Bogami z chaosu – niebytu wyłonił się byt. Skąd możemy zatem wiedzieć, jak i kiedy powstał nasz zróżnicowany Świat? Z czego wytworzył się On, czy ktoś Go stworzył, czy też nie było w ogóle stworzyciela? Czy przetworzył prabyt w Świat ktoś lub coś? Wie to ktoś? To mógłby jedynie Ten, różnie objaśniany, wiedzieć, kto z najwyższego nieba pieczę nad Ziemią sprawuje. Jednak może też i On nie zna odpowiedzi na to odwieczne pytanie nurtujące człowieka od zarania jego dziejów. Słowami *yadi vana veda* kończy się hymn RV X 129.

To zastanawianie się wprawia w zakłopotanie czytającego i badacza wyrosłych w kręgu oddziaływania judachryścianizmu oczekujących objawienia ostatecznej i niepodważalnej prawdy. Brak odpowiedzi na postawione pytania jest już niezrozumiały z punktu widzenia tradycyjnej lewentyjskiej teologii i nie do przyjęcia. Najbardziej zaskakuje agnostyczne zakończenie tego nadzwyczajnego, światopoglądowego hymnu.

Rozdzielenie filozofii od religii jest przyczyną niezrozumienia wedyjskiej myśli. Filozof pyta, a teolog odpowiada na wszystko, bo zakłada się, że objawiona religia zna rozwiązanie każdego problemu.

¹² *Und doch waren meine Vorfahren polnische Edelleute: ich habe von daher viel Rassen-Instinkte im Leibe*, [w:] F. Nietzsche, *Ecce Homo, Warum ich so weise bin*, 3, München 1981, s. 97.

¹³ F. Nietzsche, *Der Antichrist*, aforyzm 55, [w:] *ibidem*, s. 73.

Rgweeda nie zna tego podziału i przedstawia rzeczywistość całościowo. Nie istnieje zatem objawienie jakiejś ostatecznej prawdy. Bezwzględnej, absolutnej zawsze niepodważalnej prawdy nie ma, ona nie istnieje, nie może istnieć. Wedyjska religia nie zna dogmatów podanych wiernym do bezwarunkowego przyjęcia. Dlatego jakikolwiek przymus jest w niej nie do przyjęcia. Wyobrażenie sobie takiej wolnościowej religii nie mieści się w schematach myślenia narzucanych nam od wieków, wtłaczanych od czasu gdy, mówiąc słowami Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego z r. 1818, „od wczesnego polania nas wodą [...] staliśmy się na koniec sobie samym cudzymi”¹⁴.

Długo groziła jeszcze w Europie kara śmierci za wątplenie w narzucone nam podstępem dogmaty religii roszczącej sobie monopol na prawdę. W 1826 r. spalono na stosie w Walencji nauczyciela nazwiskiem Rigol podejrzanego o deizm. Ten straszny obrzęd zwano obłudnie aktem wiary – *auto da fe*. Aryo-wedyjskie pojmowanie wiary jest odwrotnością lewentyńskiego.

Podobna do religii wedyjskiej jest helleńska wiara w bogów Olimpu. Ona jest też religią pogody ducha i żywiołowej radości życia w promieniach Słońca-Heliosa i Apolla. Wielu greckich bogów ma słoneczne cechy jak w *Rgweedzie*. Obie religie są to wiary wolnych ludzi, obywatelskie, bez magii, okultyzmu, niepojętości, ponurych tajemnic i strachu przed karą po śmierci, są przeciwieństwem judaizmu i chrześcijaństwa. Ich wyznawcy nie znają lęku przed bogami i odnoszą się do nich z ufnością jak do najbliższych przyjaciół, jak dzieci do rodziców.

Poznając bogów, poznajemy prawa przyrody, a odkrywając prawa rządzące światem, zbliżamy się do bogów. Takie podejście umożliwia nam też zdroworozsądkowe stosowanie przeciwstawnych sobie na pozór dróg dociekania prawdy. Przeciwieństwa mogą tworzyć nową jakość, gdy ich osnovy są tożsame. Ta myśl pojawia się wielokrotnie w ciągu dziejów naszej umysłowości Indoeuropy. W filozofii określa się ją jako jedność przeciwieństw – *coincidentia oppositorum*. Dobitnie wyraża to Herakleitos, stwierdzając, że „droga w górę i w dół, tam i z powrotem jest jedna i ta sama”¹⁵. Jedność przeciwieństw jest harmonią wynikającą z równowagi sił. Dla późniejszych badaczy było to niezrozumiałe i stąd nazywano wielkiego Hellena ciemnym i niepojętym.

Jeszcze dobitniej podkreśla Herakleitos rozstrzygające znaczenie ruchu i starcia: „Rzeczy przeciwstawne łączą się, a z różniących się od siebie powstaje najcudniejsza harmonia i wszystko powstaje przez walkę”¹⁶. Tysiąclecia później dramatopisarz Karol Rostworowski wieścił w tym samym duchu: „Kochać życie to kochać walkę, a kochać walkę to wierzyć w swoje posłannictwo”. Pochwała walki jest i współcześnie obłudnie potępiana, w czasie bezustannych wojen pod postacią

¹⁴ Z. Dołęga-Chodakowski (Adam Czarnocki), *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, Warszawa 1967, s. 19 [pierwodruk Wilno 1818].

¹⁵ Herakleitos, *O Przyrodzie*, fragm. B 60, [w:] H. Diels, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, Berlin 1906, s. 70.

¹⁶ *Ibidem*, B 8, s. 63.

tw. misji toczonych w imię walki o trwały pokój, postęp, szerzenie demokracji i tolerancji. Równie niepoprawne jest obecnie stwierdzenie Heraklita, iż: „Także przyroda dąży ku łączeniu przeciwieństw i z nich stwarza zgodność, a nie z tego samego, więc np. łączy w parę rodzaj męski z żeńskim, a nie dwoje tej samej płci”¹⁷. Filozof jest też zwolennikiem hierarchicznego społeczeństwa i podkreśla znaczenie elity dla społeczeństwa, zaznaczając, że „Jeden ma dla mnie wartość dziesięciu tysięcy, jeśli najlepszym jest”¹⁸.

Platon, u schyłku życia považany jako mędrzec – *sofos*, nakazuje zaś zachowanie odrębności między narodami i stanami w narodzie w każdym zakresie jako boskiego przykazania, jako prawa obowiązującego wszystkich i zawsze. Mieszanie różnych nieprzystających do siebie elementów jest obrazą zasadniczego prawa kosmosu. Takie podstawowe prawo znane jest w weedach jako *rta* – ostoja kosmosu. Bez niego świat stoczyłby się w pierwotny stan nieporządku, w chaos.

Tego prawa nie jest w stanie ktokolwiek złamać, nawet bogowie. Bogowie są siłami przyrody, nie mogą więc stanąć ponad nią, zaprzeczyć sobie samym, stać się nadprzyrodzonymi zjawiskami. Nadprzyrodzonych zjawisk nie ma, ich wystąpienie zaprzeczyłoby istnieniu boskich sił przyrody i oznaczałoby zapadnięcie się kosmosu w otchłań chaosu.

Przeciwieństwem takiego podejścia do rzeczywistości jest teologia juda-chryściana, zawierająca dużo opisów zjawisk sprzecznych z prawami przyrody, tzw. cudów. Rzekome istnienie nadprzyrodzonych wydarzeń wynika z dogmatu o dwu rzeczywistościach. Pierwsza z nich jest niestworzona, wszechdoskonała i niezmienna od zawsze i na zawsze – bóstwo. Druga rzeczywistość została jakoby stworzona przez to nierzeczywiste bóstwo z niczego. W niej jest wszystko możliwe, jeśli tylko tego ono zapagnie. Podobnie rozumują wyznawcy ciemności i jasnowidztwa, cudownych piramid i kul, różdżek, wahadełek itp. W zakresie okultyzmu konkurują oni ostro z juda-chryścijaństwem, do rodzimowierstwa nie mają dostępu.

Sędziwy Platon upomina nadto, aby Hellenowie nie uczestniczyli w rozrywkach niewolników i sług, aby nie ulegali wpływowi ich muzyki, śpiewu, tańca, poezji i sportu. Szkodliwość takiego mieszania jest dla Greków oczywista, bo ono również jest całkowicie sprzeczne z owym podstawowym prawem porządkującym świat.

Nomoi, czyli *Prawa*, to dojrzałe dzieło Platona zawierające ważne zasady społecznego życia, drugim jest *Politeia* – *Państwo* przedstawiające organizację sprawnego państwa. Platon uwolnił się w tych dwu dziełach spod wpływu Sokratesa, dlatego są one ledwie wspomniane w podręcznikach filozofii. Znany ideolog, prorok poprawności politycznej i *quasi*-państwowy filozof K. Popper nazywa obu greckich mędrców wrogami tzw. otwartego społeczeństwa. Zasadnicze myśli tych dwu filozofów podjął po tysiącach Stanisław Wyspiański w dramacie *Wyzwolenie*, kreśląc wizję nadchodzącego odrodzenia polskiej państwowości.

¹⁷ *Ibidem*, B 10.

¹⁸ *Ibidem*, B 49, s. 69.

Wczuwając się w ducha *Rgweedy*, uświadamiamy sobie wyraźnie ogrom różnicy dzielącej dwa sposoby myślenia: aryo-wedyjski i judachrzciański. Twórcy tego pomnikowego dzieła pozostawiają podstawowe pytania o prastan i o powstanie świata otwartymi. Oni nakazują nam tym samym umysłowy wysiłek, rozwijanie wiedzy, stałe doskonalenie się. To jest niezwykle ważny składnik sensu ludzkiego życia. Wprawdzie ktokolwiek z nas i kiedykolwiek nie stanie się wszytkowiedzącym – *sarvavid*, to jednak nasza wiedza będzie stale rosła nieskrępowana narzucanymi nam od wieków do dziś obcymi i sztucznymi schematami rozumowania.

Również grecki pierwowzorzec człowieka pięknego i cnotliwego – *kalos kai agathos* wypływa z ideału społecznej harmonii i hierarchii zgodnej z aryo-wedyjskim światopoglądem bardzo charakterystycznej dla klasycznej starożytności. Ten wzorzec zachował się długo w wielu krajach, zwłaszcza tam, gdzie, jak w Indiach i Japonii, opierał się na religii sięgającej jej korzeniami do pierwotnej narodowej religii.

Filozofia powstała i rozwijała się przez tysiące lat wśród pokrewnych ludów Indo-Aryów i Hellenów. Głębokie indoeuropejskie pokrewieństwo uwidacznia się najmocniej właśnie w niej, w duchowości. Ono jest również wyraźne w strukturze ich społeczeństw zorganizowanych zgodnie z prawami przyrody, harmonijnie i hierarchicznie w trzech stanach. To są myśliciele-prawodawcy, władcy-wojownicy i kupcy-wytwórcy. Słowiańskie społeczeństwa były pierwotnie również zorganizowane na tych samych zasadach. Aleksander Gieysztor przedstawia je w pracy *Mitologia Słowian*. Społeczeństwa są odpowiednikami i odbiciem trójświata Bogów Aryo-Słowian.

Człowiek, poznając świat i siebie samego, łączy się z całą rzeczywistością, z Bogo-Światem. Jego osobowy duch jednoczy się wtedy z obiektywną zasadą wszechbytu. Z tej zasady wyłania się osobowość człowieka w chwili jego narodzin jak drobina wody parująca z wszechwód Ziemi i dalej rozwija nie zrywając łączności z nią. W późnowedyjskim okresie rozwijają się wydatnie pojęcia *Atman* i *Brahman* odpowiadające w przybliżeniu duchowemu jestestwu człowieka i duchowej istocie Świata. Oboje stanowią przenikającą się nawzajem całość, są tożsame, ale nie są tym samym.

Obowiązkiem i powinnością człowieka jest stałe doskonalenie się. Człowiek, doskonaląc się, wnosi dobro, wspiera wieczysty rozwój wszechbytu, chociaż w stopniu niewyobrażalnie niewielkim. To działanie na rzecz dobra przynosi zaszczyt człowiekowi. Marnując dane mu możliwości rozwoju, sprzeniewierza się człowiek temu posłannictwu, czyni zło przez zaniechanie. Większym złem jest przeciwstawianie się boskim prawom przyrody. One zawsze pokonują walczących z nimi ludźmi, a ludzka energia zużywa się wtedy na bezużyteczną walkę. W ziemskiej skali jest zakłócenie rozwoju wszechbytu, jego przyhamowanie już zauważalne, w skali wszechświata natomiast nieskończenie małe. Tak wyraża się stosunek skończoności do nieskończoności.

Wczesnowedyjski okres sąsiaduje czasowo ze wspólnotą Aryów w ich praojczyźnie. Stąd wynika jego znaczenie dla uchwycenia światopoglądowych źródeł naszej rodzimowierczej tożsamości. *Rgweeda* jest zaś najwcześniejszą spośród czterech *Weed*, zwanych też *Sanhitami*. Czas jej powstania jest nadal przedmiotem niekończących się sporów. Temu zagadnieniu poświęca się nawet odrębne rozprawy¹⁹. Znaczną trudność ustalenia, chociażby w pewnym przybliżeniu czasu powstania arcydzieła, stanowi okoliczność, że wedyjskie hymny przez wiele stuleci, a zapewne i dłużej, przekazywano ustnie. Tak dzieje się zazwyczaj w wypadku archetypowych utworów tworzonych przez wieszczów. Nadto powstawały poszczególne mandale – kręgi hymnów w różnym czasie. Dziesiąta mandala uchodzi za najmłodszą, chociaż pewne hymny są w niej najstarsze ze wszystkich. Do nich należą hymny zwane kosmogonicznymi, w pierwszym rzędzie RV X 129 zawierający podstawy aryo-wedyjskiego światopoglądu. Bezsporny jest pogląd o początkach *Rgweedy* w epoce brązu. Opiewane w hymnach wydarzenia mogą natomiast być nawet dużo wcześniejsze.

Najstarsze wątki w nich pochodzą z lat życia wczesnych Aryów w ich europejskiej praojczyźnie przed kilku tysiącami lat, zanim zawojowali oni Pięciorzecz. Te wątki mają kluczowe znaczenie dla określenia, kim jesteśmy, dla naszej tożsamości. Wspólne jest wyobrażenie o początkach świata. Ono przetrwało przez tysiąclecia wśród różnych ludów Indoeuropy. Niestety zachowały się tylko nieliczne świadectwa, zazwyczaj w postaci wierszowanej.

Hymn RV X 129 zaczyna się od słów: „Niebytu nie było, ani byt istniał wtedy / Nie było też przestworzy i niebios nad nimi / Co było w ruchu? Gdzie? W czyjej pieczy? / Czym były wody otchłanne, przepastne”. Najwięcej podobieństwa do *Rgweedy* wykazuje dotąd staroirañska *Awesta* wywodząca się z tego samego indoeuropejskiego źródła. W porównaniu z RV *Awesta* odeszła jednak znacznie dalej od wspólnego wszecharyjskiego wzorca. Wszystkie zachowane awestyjskie teksty pochodzą z czasu po reformach Zaratustry. 44. hymn w zbiorze Jasna, najstarszej części *Awesty*, zawiera mimo to szereg pytań zbieżnych z pytaniami w wedyjskim hymnie o powstaniu wszechbytu.

Staronordycka *Edda* rozpoczyna się Wieszczbą Wólwy, zaś jej trzecia zwrotka głosi: „W początkach świata za czasów Ymira / Ni piasku, ni morza, ni chłodnych bałwanów / Nie było ziemi i nie było niebios / Ni traw nie było – lecz czeluść otchłani”. W starosłowiańskiej *Koljadce* czytamy: „Kiedy nie było z początku świata / Wtedy nie było Nieba i Ziemi, Daźboże!”.

Zważywszy, że *Koljadki* na Ukrainie nadal są żywe i śpiewane, zwłaszcza podczas rodzimowierczych obrzędów, ulegają przemianom jak każda żywa, rozwijająca się przez stulecia mowa. RV i *Edda* są natomiast jak zastygła lawa w postaci sprzed wieków i tysiącleci. Pierwotny tekst *Koljadek* wykazywałby niechybnie jeszcze więcej zbieżności. Przytoczony tekst opublikował ludoznawca A. Bohorod w 1998 r.

¹⁹ A. Hillebrandt, *Anschauungen über das Alter des Rigveda*, Leipzig 1922.

Nadto jest znany jeden zastanawiający fragment staroniemieckiego utworu wzmiankowany w 723 r. jako pogański, a utrwalony w 814 r. w starobawarskim języku. W nim znajduje się wtrącenie o początku wszystkiego, również wskazujące na duchowe pokrewieństwo z hymnem *Nasadiya*. Wówczas „Ziemi nie było ani Nieba powyżej [...] ani jedna jasna gwiazda ani Słońce świeciło / ani błyszczał Księżyc ani połyskiwało morze”²⁰.

Pełne zrozumienie i możliwość wczucia się w wedyjskie pieśni utrudnia ich archaiczny język. Ów język, uważany przez niektórych badaczy za odrębny, jest najstarszą znaną postacią sanskrytu, prasanskrytem z czasu jeszcze sprzed uporządkowania gramatyki przez Paniniego około 400 r. p.n.e., pełnym przy tym wieloznaczności słów i wyszukanych przenośni. Dużą pomocą w zrozumieniu hymnów jest słownik *Rgweedy – Wörterbuch zum Rigveda* Hermanna Grassmanna, szczecińskiego fizyka i filologa drugiej połowy XIX w.

W Polsce badanie *Rgweedy* rozpoczęło się później. W 1912 r. S. F. Michalski przetłumaczył i wydał zbiorek *Czterdzieści pieśni Rigwedy*. Na okładce umieścił on cały hymn RV X 129 zapisany pismem Devanagari. W 1971 r. wrocławskie Ossolineum przy wsparciu UNESCO wydało 70 pieśni w jego przekładzie jako *Hymny Rigwedy*. Pięciotysięczny nakład został rozchwyty, lecz dotąd niewznowiony.

Znamienne, iż ze wstępu do tego wydania *Hymnów* usunięto krytykę juda-chryścianizmu z 1912 r.: „chrześcijaństwo podcięło korzenie tej miłości [przyrody] [...] Przez cały czas niepodzielnego panowania Kościoła nad ludami, marła w europejskim człowieku miłość i cześć dla przyrody. Zabrakło też podziwu Michalskiego dla siły aryo-wedyjskich korzeni kultury. Jedynie natchniona myśl aryjska zdołała rozpostrzeć skrzydła i przebić ciemności kultu [brahmanów]”²¹.

Stały wzrost zaciekawienia najstarszymi świadectwami naszej kultury powoduje dalsze manipulacje. Oto np. w 1986 r. ukazała się we Wrocławiu staraniem RU ZSP Politechniki książeczka *Czym są Wedy?*, napisana przez Satsvarupę dasa Gosvami guru z Los Angeles. Dasa są w Weedach określani jako czarni beznosi niełudzie, najpodlejsi wrogowie Aryów. Treść dziełka jest zaprzeczeniem tytułu. Zręczniejsz postępuje P. Michel we wstępie do najnowszego fotomechanicznego wydania pełnego tłumaczenia *Rgweedy* K.-F. Geldnera z lat dwudziestych, jednego z najwybitniejszych znawców aryjskich starożytności. Własne zdanie wspiera Michel obszernymi cytatami ocen i interpretacji RV pióra Aurobindo, indyjskiego vedantysty i tantrysty zarazem, co powinno wykluczać się, lecz okultyście nie wadzi, a może i pomaga w popularności. W Rosji wywody Aurobindo są już wydawane.

Celem tych zabiegów jest odwrócenie większości wedyjskich pojęć i wartości, aby je ukazać bardzo bliskimi judachryścianizmowi. To ma doprowadzić do zlania się obu religii w jeden globalny system. RV jest więc rzekomo monoteizmem pełnym tajemnic, może nawet jakąś pierwotną ewangelią. W swym wprowadzeniu umieszcza Michel własne tłumaczenie hymnu X 129 z przeinaczeniami i porów-

²⁰ *Älteste deutsche Dichtung und Prosa / Ausgewählte Texte*, Frankfurt am Main 1976, s. 46 i nast.

²¹ *Czterdzieści pieśni Rigwedy*, Warszawa-Kraków 1912, s. XIX.

nuje RV do Starego Testamentu, a *Bhagawatgītę* do Nowego Testamentu. To jest jego zdaniem zrozumiałe „dla każdego buddysty lub kabalisty”²². Takie mieszanie różnych wątków światopoglądowych, hinduizmu z chrystianizmem, jest duchową bastardyzacją, następstwem wczesnego wchłaniania miejscowych kultów i genów po rozprzestrzenieniu się Indo-Aryów na ogromne obszary subkontynentu Indii. Pierwsze oznaki tego zjawiska są zauważalne już w *Athardaweedzie*.

Religioznawstwo układa i porządkuje wyznania na różne sposoby. Najstarszym jest podział Hesiodosa ze starożytności na kosmo- i teocentryczne, najpopularniejszym natomiast na poli- i teocentryczne. To jest zbyt uproszczone przedstawienie. Wszystkie religie wykazują dużą różnorodność cech układających się jednak w pewne szeregi i ciągi.

Rodzimowiercze religie są kosmocentryczne, odwieczne, przyrodzone, wspólnoto-narodowe, nienarzucające się, wyrozumiałe, wspomagane nauką i podnoszące wartość życia i godność człowieka. Powszechne wyznania są teocentryczne, sztuczne, wytworzone przez kogoś i po coś w określonym czasie i zamiarze, globalistyczne i często z importu, misjonujące, totalistyczne jako jedynie prawdziwe, sprzeczne z nauką, poniżające człowieka i odmawiające wartości życiu.

Religia *Rgweedy* przedstawia sobą wręcz wzorcowo pierwszy rodzaj religii. Jej kosmocentryzm jest jedynym w swoim rodzaju i nie ma sobie równych. W tym świetle w pełni uzasadnione jest podejście Rodzimej Wiary do *Rgweedy* jak do pierwszego, najwcześniejszego źródła tożsamości, do filozoficznych podstaw, jak do prazdroju rodzimej wiary o wielkim znaczeniu umożliwiającym dalszy nieskrępowany rozwój ducha.

²² *Rig-Veda*, Das heilige Wissen Indiens In der Übersetzung von Karl-Friedrich Geldner, Herausgegeben und eingeleitet von Peter Michel, Wiesbaden 2008, s. XVII.